

Dodatek społeczno-kulturalny pisma „Jutrzenka”

AFISZ **polsko-mołdawski**

Kwartalnik 1/2018

kulturalny
wybór



coffeemolka
na mapie Kiszyniowa

**Europejska Nagroda Filmowa
dla polskiej animacji**

**Nowa książka
o Marii Cantemir**

**Literatura polonă
văzută de un laureat Nobel**

„În a opta zi, Dumnezeu a creat cafeaua”, zice un aforism al zilelor noastre. În diferite colțuri ale lumii, au fost deschise muzee consacrate cafelei, această băutură mirifică de a cărei savoare se bucură fiecare dintre noi și pe care Giuseppe Verdi o numea „balsam pentru trup și suflet”. Unul dintre muzeele cafelei se află la Chișinău.

„Bez kawy człowiek niemrawy” – głosi stare powiedzenie. Kawa, napój znany wszystkim, zwany przez Verdiego „balsamem dla ciała i ducha”, doczekał się już na świecie kilku muzeów. Jedno z nich znajduje się w Kiszyniowie.

KAWA JAKO SPOSÓB NA ŻYCIE

Sławomir Pietrzak



Kawę lubią i piją w stolicy Mołdawii prawie wszyscy, na każdym rogu znajdziemy mobilne kafejki, nawet w kioskach z prasą oferuje się ów napój. Niemniej – kawa to nie tylko gorący kubek z kofeiną, lecz coś, co trzeba celebrować – jak poranne przebudzenie i wieczorny relaks. Na takie właśnie świętowanie kawy warto wybrać się do kawiarni „Coffeemolka” [„Młynek do kawy” – ros.].

Na planie Kiszyniowa „Polskie ślady” wydanego przez Ambasadę RP w 2017 r. zaznaczono: Kawiarnia „Coffeemolka” (ul. M. Eminescu 72) Aleksandra Stukalova, właściciela bogatej kolekcji filiżanek i młynków do kawy. Początek kolekcji dała filiżanka z Polski.

Lokal znajduje się w ścisłym centrum miasta i cieszy się dobrą renomą zarówno wśród miejscowych koneserów, jak i gości zza granicy. Jest on autorskim projektem i własnością człowieka, który z kawy uczynił styl życia – Aleksandra Stukalova. Stukalov to bardzo ciekawa postać – prezenter telewizyjny, pasjonat kawy, autor przepisu na kawę po mołdawsku. Osobiście zarządza swoim lokalem, stoi za barem, wprawnymi ruchami miesza składniki, mieli, parzy, opowiada. Jego klubokawiarnia to przedłużenie tradycji podobnych lokali w centrum stolicy Mołdawii – sto lat temu była tu wspomnianą po dziś dzień cukiernia Mańkowa, potem wytwórnia czekolady. Jeszcze w XIX i na początku XX wieku można było posiedzieć pod markizą, z wolna pijąc kawę, jedząc ciastka i wiodąc interesujące dysputy. „Coffeemolka” stara się wskrzesić tę atmosferę. Można tu wypić kawę parzoną według stuletniego przepisu, spróbować kiszyniowskiego strudla i przygotowywanych na miejscu cukierków o wiekowej recepturze. Te ostatnie zresztą robi dla „Coffeemolki” wnuczka pracownicy kawiarni Mańkowa.

W kawiarni zgromadzono nie tylko wiedzę o tradycji, ale też pamiątki kultury materialnej związanej z kawą. Lokal szczyci się kolekcją blisko stu młynków do kawy i innych przedmiotów związanych z ceremonią parzenia i picia aromatycznego napoju.

Jak mówi sam Stukalov, jego lokal ma pięć twarzy:

Pierwsza – to muzeum, czyli wspomniany już zbiór utensyliów oraz galeria obrazów malowanych kawą.

Drugie oblicze lokalu to teatr. Parzenie kawy to nie tylko czynność, to opowieść gestami i słowem. Snuje ją sam gospodarz, przykuwając bez reszty uwagę gości.

Trzecia twarz „Coffeemolki” to „kawiarnia kiszyniowian”. Przy lokalu działa klub miłośników mołdawskiej stolicy. „Uważam, że za prawdziwego obywatela miasta może się uważać jedynie człowiek, który zna jego historię” – mówi Stukalov. Jego inicjatywę poznawczo-popularyzatorską wspierają przedstawiciele władz miasta, organizacje społeczne, przedstawiciele diaspor polskiej i gruzińskiej oraz wolontariusze z USA.

„Coffeemolka” to także autorska kuchnia. Czwarte, kulinarne oblicze lokalu kształtuje irański szef kuchni. Wprowadził on do menu wiele bliskowschodnich słodczy, omlet o wschodnim duchu, szaszłyki jagnięce, kebab. Ponadto w kawiarni można zjeść typowo kontynentalne śniadanie – rogaliki z masłem i konfiturą.

Ostatnia, bardzo piękna część oblicza „Coffeemolki” – to promocja i wspieranie lokalnych produktów. Wszystko, co tylko się da, prócz, z oczywistych względów, samej kawy, lokal kupuje na miejscu, podkreślając z dumą, że jest to część przywiązania do tradycji.

Kawę podają tu już od ósmej rano – można zdążyć nacieszyć



się nią w drodze do pracy. Ceny nie są wysokie, co, niestety nie jest regułą w miejscowych lokalach nastawionych na szybki zysk. Ta część strategii kawiarni wszystkim przypada do gustu.

Aleksander Stukalov dowodzi swym klubem-muzeum niczym kapitan statku, którym zresztą chciał zostać w młodości. „W kawiarni „Coffeemolka” mamy bardzo zgraną załogę” – mówi. Załogę, dodajmy, takich jak on pasjonatów: „To bardzo dużo znaczy, gdy są obok ludzie, którzy dzielą się twoimi poglądami i zasadami. (...) Wszyscy tu ze sobą współgrają. Kibuc-kooperatywa. Wolna praca wolnych ludzi. Wydaje mi się, że tak ludzie powinni pracować i żyć”.

W lokalu można nie tylko cieszyć się stawką dla ciała, „Coffeemolka” pretenduje również do miana małego centrum kultury. Nieomal we wszystkie dni tygodnia mają tu miejsce wieczory tematyczne. W środy spotykają się miłośnicy herbaty, w czwartki – koniaków, w piątki i soboty odbywają się koncerty. Ponadto można tam trafić na zebranie klubu filatelistów (w sobotę rano) oraz wspomnianych już wcześniej miłośników historii Kiszyniowa. Ci ostatni prezentują tu wykłady o historii wielokulturowego

Pe harta orașului Chișinău, intitulată *Urme poloneze* și publicată de Ambasada Republicii Polone în Republica Moldova în anul 2017, este indicată cafeneaua „Coffeemolka” (str. M. Eminescu 72), al cărei proprietar este Alexandr Stukalov, deținătorul unei bogate colecții de cești, ibrice și rișnițe de cafea. Primul obiect din colecție a fost o ceașcă adusă din Polonia.

Fot. Mirosław Horyn



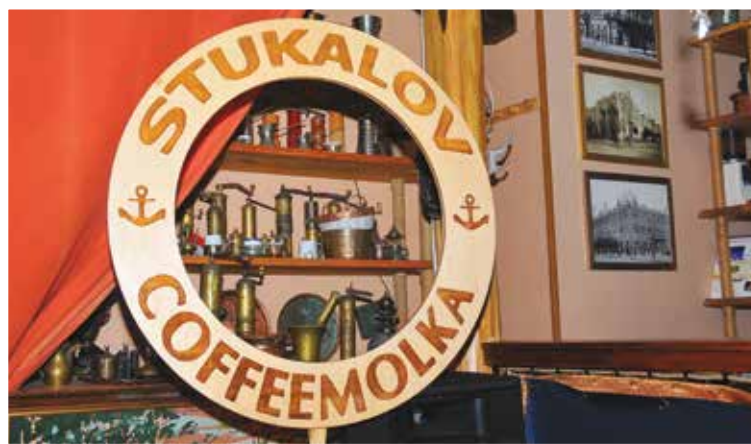


miasta – o Kiszyniowie rumuńskim, rosyjskim, bułgarskim, żydowskim i oczywiście – polskim.

„Coffeemolka” to nieomal zjawisko rodem z innej epoki. Przywodzi na myśl międzywojenne lokale Warszawy i Krakowa, w których przedstawiciele różnych środowisk omawiali ważne sprawy przy filiżance aromatycznego naparu. Wskrzesza ducha i tradycję kischyniowskiego, czy raczej – europejskiego miejsca spotkań ludzi, których łączyła zainteresowania

i idee. Spotkań w atmosferze wzajemnego szacunku i zrozumienia. Wszak od kawy – tej dobrze za-

parzonej, prawdziwej – zaczyna się nie tylko dzień, ale i niejedna znajomość.



Przed oddaniem numeru do druku dowiedzieliśmy się, że budynek przy ul. Eminescu 72 przeznaczono do wyburzenia. Stukalov jednak zapewnia, że „Coffeemolka” nie zniknie, a tylko zmieni adres. Tak więc brak spotkań przy filiżance kawy obywatelom Kiszyniowa na pewno nie grozi!

În ultimul timp, tot mai multe librării mici se transformă în adevărate centre de cultură, avînd și un rol integrativ în societate. Iată cîteva localuri din Wrocław, unde literatura de calitate se îmbibă cu aromă de espresso scurt.

Kameralne księgarnie coraz częściej przekształcają się w mini centra kultury, integrując lokalną społeczność. Oto parę miejsc we Wrocławiu, gdzie wyborna literatura nasiąka aromatem małej czarnej.

KSIAŻKI LUBIĄ KAWĘ

„NALANDA” – Wrocław

Przy wrocławskim Placu Kościuszki jest przestrzeń, która karmi duszę i ciało. Księgarnia-kawiarnia „Nalanda” swoją nazwę zawdzięcza jednemu z najstarszych na świecie uniwersytetów i najsłynniejszych buddyjskich klasztorów w Indiach. Orientalny klimat dwupoziomowego wnętrza tworzą kolorowe malunki i dekoracje ściienne, antyczny kredens pełen słoiczków uwodzących bogactwem herbat: od chińskiej pu-erh przez afrykańską rooibos po mieszanki mate czy wywary z dodatkiem owoców i przypraw korzennych.

Smakosze małej czarnej znajdą w ofercie m. in. kawę z plantacji fair-trade, latem przygotowywane są orzeźwiające koktajle i lemoniada. Kubki smakowe pobudzą potrawy z Vegedajni serwującej dania według kuchni Pięciu Przemian – chińskiej koncepcji uczącej odpowiedniego dobierania składników i przygotowywania posiłków.



Na półkach znajdziemy literaturę dotyczącą zdrowego odżywiania (dorośli i dzieci) i naturalnych metod leczenia, poradniki psychologiczne, motywacyjne, beletrystykę szamańską, książki ezoteryczne, o religiach (obszerny dział literatury buddyjskiej), filozofii, jodze, tai-chi, medytacji. Tej ostatniej można spróbować w praktyce w znajdującej się na antresoli Świątyni, która służy relaksacji i masażom. Nietrudno trafić na warsztaty

tantry, spotkania autorskie, pokazy kulinarne. W księgarni-kawiarni stoi także regał z naturalnymi kosmetykami i kadzidełkami, a wszystko to stworzone w harmonii z naturą, światem i sobą.

„SPEAKEASY” – Wrocław

Kawiarnia (za dnia), klub (wieczorami), księgarnia (cały czas) – wszystko rodem z kryminału.

„Speakeasy” to lokal z klimatem, którego nie powstydziliby się Al Capone. Słynny gangster jest zresztą ojcem chrzestnym tego miejsca, oprócz jego podobizny znajdziemy kopie dokumentów policyjnych z aresztowania czy akt zgonu. Stonowaną kolorystykę ścian, czarne skórzane kanapy i panujący półmrok przełamują czerwone akcenty (zastony, lampy).



Do głównej sali prowadzi przypominający poczekalnię korytarz, w którym urządzono księgarnię. Półki uginają się pod ciężarem najnowszych powieści kryminalnych i sensacyjnych oraz antykwarycznych bestsellerów. Książki można kupić, starsze wydania wypożyczyć lub też zagłębić się w lekturze na miejscu przy filiżance kawy. Gangstersko-szpiegowską atmosferę potęgują wypisane na podłodze i na suficie cytaty klasyków gatunku.

Opracowała **Tatiana Mironik**
źródło: www.culture.pl

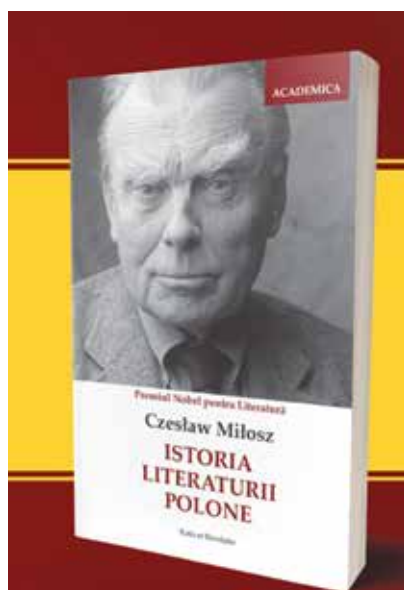
Pentru prima oară, cititorilor din România și Republica Moldova li se oferă traducerea în limba română a unei istorii a literaturii polone atât de complexe. În anul 2017, cartea reputatului scriitor Czesław Miłosz, laureat al Premiului Nobel pentru Literatură, a fost publicată la Editura Ratio & Revelatio din România.

Po raz pierwszy czytelnicy Rumunii i Mołdawii mogą poznać tak kompleksową historię literatury polskiej we własnym języku. Pod koniec 2017 roku w rumuńskim wydawnictwie ukazała się książka wybitnego autora – laureata nagrody Nobla w dziedzinie literatury Czesława Miłosza.

„Historia literatury polskiej” „Istoria literaturii polone”

Cartea este rodul cursurilor lui Czesław Miłosz, profesor de literaturi slave la University of California din Berkeley. Nu este un manual obișnuit, ci o pasionantă călătorie prin literatura și cultura poloneze, din epoca medievală până în secolul al XX-lea. Deși Miłosz, distins în anul 1980 cu Premiul Nobel pentru literatură pentru întreaga operă, are grijă să fie obiectiv, lucrarea sa este extrem de interesantă datorită opiniilor personale ale autorului și prezentării a ceea ce, după părerea sa, este important și semnificativ în tradiția literaturii polone. Cititorul va găsi în cuprinsul ei un fundal istoric atractiv prezentat, numeroase informații, necunoscute până acum – despre literatura polonă veche, romantică și contemporană, precum și biografii pline de culoare ale autorilor. Cartea lui Miłosz este cu atât mai interesantă, cu cât a fost creată cu gândul la cititorul străin și prima oară a fost publicată în limba engleză. Grație acestui fapt, se constituie într-o lectură accesibilă străinilor.

„Istoria literaturii polone” a apărut în România la sfârșitul anului 2017, fiind publicată de editura Ratio et Revelatio din Oradea, în tălmăcirea reputatului traducător de limbă polonă și cunosător al culturii poloneze, profesor la Universitatea din București Constantin Geambașu, în colaborare cu poeta Passionaria Stoicescu, care a vegheat la sonoritatea traducerii poeziei poloneze (versificație, ritm, rimă etc.).



Czesław Miłosz (1911-2004) a fost poet, prozator, istoric literar, traducător și autor de eseuri polonez. Între anii 1951-1993 s-a aflat în emigrație în Franța, iar ulterior în Statele Unite. A funcționat ca profesor de literatură la Universitatea din Berkeley, California și la Universitatea Harvard. În perioada 1951-1980, în Polonia cărțile sale au fost interzise de cenzura comunistă, fiind publicate doar de edituri nelegale, așa-numite samizdat. În anul 1980, Miłosz a devenit laureatul Premiului Nobel pentru literatură.

Książka jest owocem wykładów Czesława Miłosza, profesora literatur słowiańskich na University of California w Berkeley. Nie jest zwykłym podręcznikiem lecz pasjonującą podróżą po literaturze i kulturze polskiej od średniowiecza aż do XX wieku. Choć nagrodzony w roku 1980 literacką Nagrodą Nobla za całokształt twórczości Miłosz dba w niej o obiektywizm, jego praca jest szczególnie ciekawa ze względu na osobiste opinie autora i pokazanie w tradycji polskiej literatury tego, co jego zdaniem ważne i ciekawe. Czytelnik znajdzie w niej interesująco przedstawione tło historyczne, wiele nieznanych informacji o literaturze staropolskiej, romantycznej i współczesnej, a także barwnie napisane biografie twórców. Książka Miłosza jest również o tyle ciekawa, że powstała z myślą o czytelniku zagranicznym i po raz pierwszy została opublikowana w języku angielskim. Dzięki temu jest przystępną lekturą dla obcokrajowców.

„Historia literatury polskiej” została opublikowana w Rumunii pod koniec 2017 roku, nakładem wydawnictwa Ratio et Revelatio z Oradei w tłumaczeniu wybitnego tłumacza języka polskiego i znawcy polskiej kultury prof. Uniwersytetu Bukareszteńskiego Constantina Geambașu we współpracy z poetką Passionarią Stoicescu, która zadbała o brzmienie tłumaczeń poezji polskiej (wersyfikację, rytm, rym itd.).

źródło: www.culturapoloneza.ro

Sub patronajul Ambasadei Republicii Polone în Republica Moldova

FESTIVALUL PRIMĂVARA POLONEZĂ în MOLDOVA

ediția a XVIII-a

26-27 mai 2018

Chișinău – Vadul lui Vodă

Concerte ale colectivelor de artiști din Polonia
și din diasporă

Expoziția de fotografie
„Din primăvară până-n primăvară”

Expoziții de pictură și artizanat

O serată de integrare la o stațiune
de odihnă din Vadul lui Vodă

Invităm organizațiile polonezilor din Moldova
și soliști cu origini poloneze să-și prezinte creațiile.

Festivalul oferă o bună ocazie de a prezenta materialele
ce reflectă activitatea organizațiilor de polonezi
pe parcursul ultimului an.

În cadrul festivalului va fi organizată o expoziție la care
membrii comunității poloneze își vor putea prezenta
lucrările artistice.

Întâlniri care întăresc legăturile, îmbogățesc cunoștințele,
lărgesc orizonturile...

Încă de la inaugurare, în anul 2000, Festivalul „Primăvara poloneză în Moldova” a devenit unul dintre cele mai importante evenimente din viața diasporei poloneze din Republica Moldova. De la bun început, pe scena festivalului au evoluat soliști, grupuri vocale și ansambluri de dansuri de pe ambele maluri ale Nistrului. Modalitatea neobișnuită de a îmbina, în reprezentațiile artistice, elemente poloneze cu momente tipic moldave, caracteristice unei anumite regiuni, sugerează că polonezii din Moldova își au rădăcinile în două culturi bogate, știu să le valorifice pe ambele, devenind astfel artiști unici și inconfundabili. Două patrii înseamnă posibilități duble!

Organizator:

Asociația „Primăvara poloneză în Moldova”

tel. +373 0694 155 31

e-mail: polkawiosna@gmail.com

www.polkawiosna.md



Filmul de animație *Cu drag, Van Gogh* este o coproducție Polonia-Marea Britanie. Regizorii au folosit pictura ca tehnică de animație. În realizarea filmului au fost implicați 125 de artiști plastici, care au elaborat circa 65 000 de lucrări. Drepturile de difuzare a filmului au fost cumpărate în peste 130 de țări din întreaga lume. Picturile în ulei, realizate de artiști pentru fiecare cadru din film, sunt prezentate la diferite expoziții.

Polsko-brytyjski film animowany „Twój Vincent” zrealizowany w technice malarskiej animacji pomogło stworzyć 125 malarzy, którzy wykonali ponad 65 tysięcy prac. Prawa do dystrybucji filmu kupiło 130 krajów na całym świecie, a filmowe kadry namalowane przez artystów wędrują po wystawach.



To pierwszy w historii film pełnometrażowy stworzony w pełni techniką malarską. Najpierw nakręcono zdjęcia z udziałem aktorów we Wrocławiu i Londynie, następnie wyświetlano na płótnie pojedyncze kadry, które artyści klatka po klatce odmalowywali, by stworzyć ujęcie. Do nakręcenia filmu wykorzystano 65 tysięcy obrazów namalowanych przez 125 malarzy z 20 krajów – 65 z Polski, 60 z zagranicy – którzy zostali wybrani na podstawie pięciu tysięcy nadesłanych zgłoszeń. Trzeba było znaleźć malarzy, którzy potrafią odwzorować styl van Gogha. Film współtworzyli malarze 15 narodowości, którzy nigdy się nie spotkali. Łącznie zużyli trzy tysiące litrów farby. Pracowali w Grecji i Wrocławiu, największa część klatek powstała jednak w Gdańskim Parku Technologicznym.

Od pomysłu do ukończenia filmu minęły 4 lata. Produkcja jednej klatki trwała około 40 minut. Gdyby postawić obrazy tylko pierwszej sceny jeden na drugim, powstałaby wieża wychodząca ponad atmosferę ziemi. To pozwala wyobrazić sobie ogrom pracy, który musiał zostać włożony, aby to dzieło powstało.

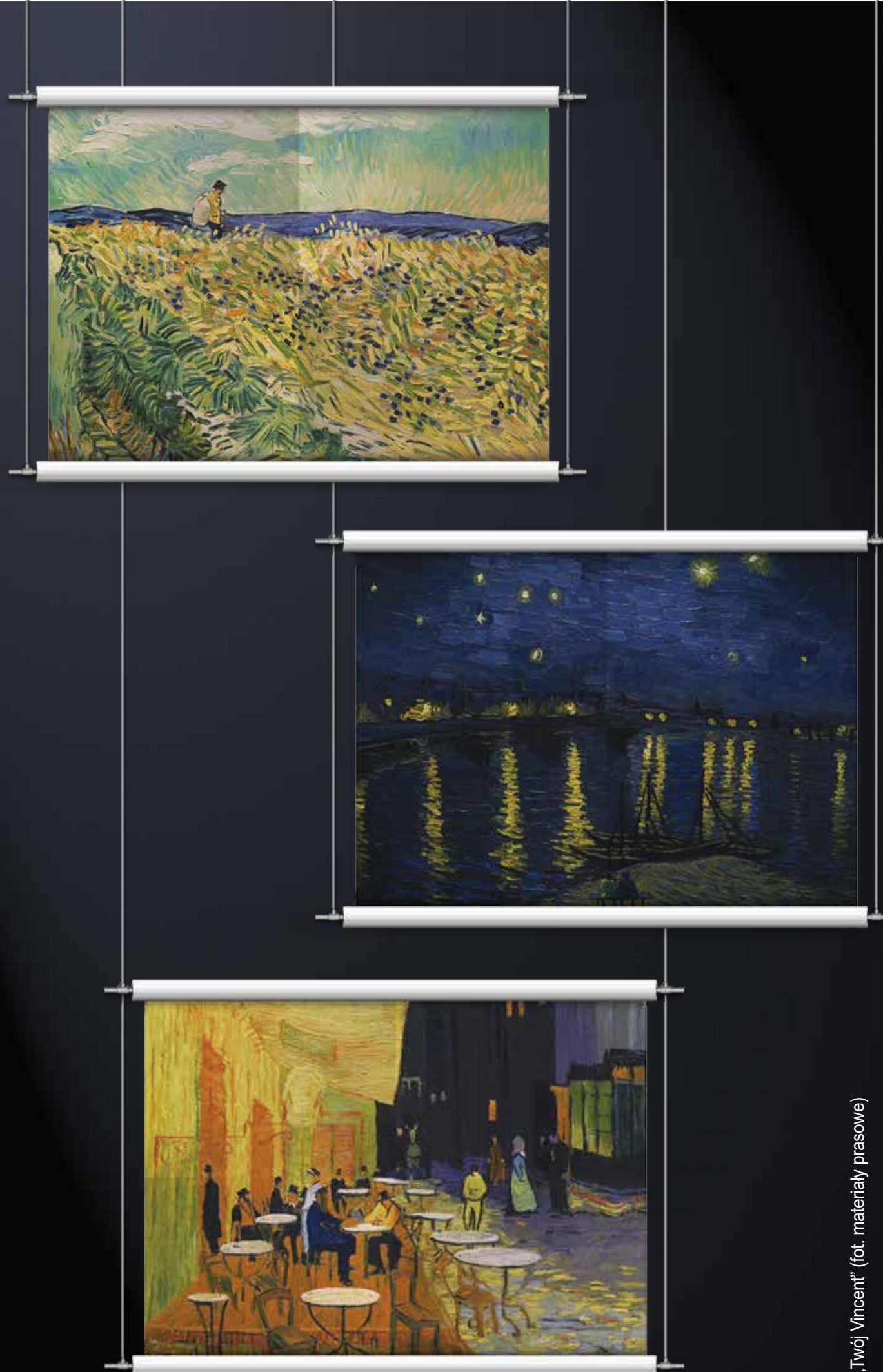
Bohaterowie obrazów Vincenta van Gogha przedstawiają historię życia oraz tajemniczej śmierci artysty.

Wydarzenia w „Twoim Vincent” dzieją się rok po śmierci artysty. Ich główną oś jest list Vincenta do brata, Theo van Gogha, który nigdy nie został wysłany. Zadaniem syna listonosza zaprzyjaźnionego z Vincentem, jest dostarczenie go bratu malarza. Vincent i Theo – „dwa serca, jeden umysł” – byli połączeni szczególnie bliską więzią. Theo fundował Vincentowi nie tylko

płótna i farby, ale przede wszystkim podsycał jego wiarę w siebie. Był też jego pierwszym, najważniejszym czytelnikiem – odbiorcą pisanych codziennie listów, także o naturze samego siebie i znaczeniu malarstwa.

Do tej pory film pokazywano na festiwalach filmowych na całym świecie. Wszędzie zdobywał jeśli nie owacje na stojąco (jak w Annecy), to bardzo entuzjastyczne recenzje.

Inicjatorka powstania obrazu – współreżyserka Dorota Kobiela – jest zaangażowana nie tylko w film, ale też w malarstwo. Film to próba połączenia tego wszystkiego, czym interesowała się do tej pory.



„Twój Vincent” (fot. materiały prasowe)

Vinurile moldovenești încălzesc sufletul, dar mai pot să bucure și ochiul. Tablourile pictate în vin ale polonezei Marina Clipa, locuitoare a orașului Bălți, sunt o dovadă.

Mołdawskie wina nie tylko rozweselają duszę, ale również mogą cieszyć oczy. Dowodem tego są malowane winem obrazy mieszkającej w Bielicach Polki – Mariny Klipy.

WINEM MALOWANE obrazy Mariny Klipy

Malowanie winem jest najbardziej nieprzewidywalnym rodzajem twórczości – niezależnie od rodzaju wina i jego odcienia artysta nigdy nie wie, jak wino zachowa się na papierze. O tajemnicy tworzenia „winnych akwareli” opowiada ich autorka:



Akwarela – to obraz namalowany farbami wodnymi. Rysunek winem nazywam „winorytem” – jest to niezwykle i magiczne zjawisko! A oto przykład:

...Dźwięczy cicha, piękna muzyka. Pociągasz łyk wina z kieliszka, rozkoszując się jego smakiem i aromatem... Tworzy się nastrój. Przed tobą leży czysta kartka papieru i jeszcze nie wiesz, co się na niej znajdzie. Bierzesz do ręki pędzel i po prostu dzielisz się z nim swoim nastrojem, nasycasz kartkę winem i czekasz...

Po papierze powoli rozlewa się wino i samo wskazuje temat i rytm pracy. Kiedy utworzy zarys rysunku, po prostu prowadzisz dalej dialog z powstałym szkicem, po trochu korygując go, przyglądając się i ujawniając na rysunku znajome kształty.

Tak powstają moje prace. W winnych rozlewach możecie zobaczyć nasze mołdawskie pejzaże. Każdy gatunek wina ma swoisty aromat, który pozostaje na papierze wzbogacając obraz namalowany w technice „winorytu”.

„Literatura est-europeană a cunoscut o adevărată renaștere în Polonia cu aproximativ zece ani în urmă, odată cu publicarea eseisticii de călătorie a lui Andrzej Stasiuk și succesul de care s-au bucurat cărțile lui Iuri Andruhovici. Cu toate acestea, nu am avut de a face, pînă acum, cu cărți scrise în Europa de Est care să relateze despre noi. Colecția „Adică niciunde” a Editurii Ha!art vine să completeze acest gol, iar începutul este impresionant. Romanul „Simfonia unui criminal” de Doina Lungu, un copil-minune al literaturii din Republica Moldova, este o poveste postmodernistă despre Cracovia, oraș în care autoarea, de numai 19 ani, nu a fost niciodată. Nu cunoaște atmosfera sufocantă a Cracoviei, dar a redat-o perfect...”

Agata Pyzik, „Estul își îndreaptă privirea spre Polonia”, NEWSWEEK PLUS, 9/2017

„Literatura wschodnioeuropejska przeżywała renesans w Polsce około 10 lat temu, na fali eseistyki podróżniczej Andrzeja Stasiuka i sukcesu Jurija Andruchowycza. Nie mieliśmy jednak do tej pory do czynienia z literaturą wschodnich Europejczyków opowiadającą o nas. Seria Ha!artu – nazwana: „Czyli nigdzie” – ma zapłacić tę lukę, a początek jest niekonwencjonalny. Powieść „Symfonia złoczyńcy” Doiny Lungu, cudownego dziecka literatury mołdawskiej, to postmodernistyczna opowieść o Krakowie, w którym 19-letnia autorka nigdy nie była. Nie знаła dusznego krakowskiego klimatu, ale bezbłędnie go odtworzyła...”

Agata Pyzik, „Wschód patrzy na Polskę”, NEWSWEEK PLUS, 9/2017

KSIAŻKI: Symfonia złoczyńcy

Doina Lungu

Tłumaczenie: Olga Bartosiewicz

Seria: Czyli nigdzie

Wydawnictwo: Fundacja Korporacja Ha!art

Straumatyzowany kompozytor Adam godzinami ślęczy nad swoim *opus magnum*. Kiedy pisanie mu nie wychodzi, poszukuje inspiracji w dokonywaniu morderstw grzeszników. Morderstwa to tylko doraźne środki – dopiero ukończona krwιά ofiar symfonia ma zniszczyć wszelkie zło tego świata, a przynajmniej tak uważa jej autor. W życiu Adama, religijnego fanatyka, pojawiają się dwie socjopatyczne, kłótlive lesbijki. Brzmi jak artystyczny światek Krakowa? To dobrze. Rzecz się dzieje w Krakowie.

Jednak autorka *Symfonii złoczyńcy*, dziewiętnastoletnia Mołdawianka Doina Lungu, nigdy w Krakowie nie była. Poczytała coś na Wikipedii, włączyła Google Street View i uznała, że to najwła-

ściwsze miejsce dla jej debiutanckiej powieści. Stworzyła krwisty, szalony i kiczowaty świat, w którym stary topos związku talentu i szaleństwa wiąże się z ironicznym komentarzem na temat życia nocnego w Europie Wschodniej. Opowieść o krainie równie strauumatyzowanej, fanatycznej i kompulsywnej, co Adam. Krainie trupów pod dywanami.

Symfonia złoczyńcy to więcej niż proza reagująca na przemiany języka potocznego. Autorka jest równolatką rozpadu Związku Radzieckiego, należy do pierwszego pokolenia, dla którego język rosyjski nie był językiem nauki. W okresie ZSRR literatura mołdawska stała się narzędziem w walce o zerwanie związków

kultury mołdawskiej z rumuńską, pisano po „mołdawsku” w uproszczonej cyrylicy. Po 1991 za język zabrali się nacjonaliści, którzy próbowali „oczyścić” kulturę Mołdawii z wpływów zarówno radzieckich, jak i rumuńskich. Entuzjazm mołdawskich krytyków po wydaniu *Symfonii* dotyczył więc przede wszystkim językowej dojrzałości autorki, sprawności, z jaką żongluje konwencjami i przelewa na papier współczesny język potoczny, ale również nardzin wolnej od politycznych sporów mołdawskiej literatury.

Z opisu wydawców



Doina Lungu

SYMFONIA ZŁOCZYŃCY

[fragment]

XI OFIARA

Powiadam wam: Ten [celnik] odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten [faryzeusz]. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony.

Ewangelia wg św. Łukasza 18,14

Kiedy wrócił z konserwatorium, czuł na sobie krzywe spojrzenia, niektóre pełne współczucia. Całe miasto było wstrząśnięte tragedią, która spadła na rodzinę Nowaków. Tylko wiara i Ewa pozostały jego ostoją. Wszystko się zmieniło, nie tylko ludzie. Za każdym rogiem widział grzech, dlatego spędzał długie noce na modlitwie. Przysięgł sobie, że nigdy nie wejdzie do pokoju, w którym to wszystko się wydarzyło. Kupił ciężkie metalowe łańcuchy z myślą, że uwiężą jego cierpienie, ale jak bardzo nie usiłowałby walczyć, bestia w jego wnętrzu była silniejsza. Tak, Adam nigdy nie przewidywałby, że zamykając jedne drzwi, tak naprawdę otwiera drugie, dużo bardziej przerażające – drzwi prowadzące do jego duszy. Był nieobecny, milczący, surowy i tylko wspólne wieczory z Ewą dawały mu radość. Nie mógł powiedzieć, że był szczęśliwym dzieckiem, ale wówczas potrafił chociaż cieszyć się

muzyką. Teraz, kiedy powrócił do domu, stracił wszystko. Ewa, obecnie pani Nowak, nie była już torturowana dziwactwami męża – wspierała go, jak na oddaną żonę przystało. Opatrywała mu rany, parzyła herbatę, ale nie zadawała pytań. Tego typu kobiety żyją tylko życiem męża, w niepewności i pośród dramatów. Ewa była bardziej spełniona przed spotkaniem Adama. A wszystko stało się jeszcze bardziej pogmatwane pewnego dnia, kiedy wyjeżdżali samochodem z Krakowa.

Padło, wiosna próbowała przejąć władzę nad naturą. Adam Nowak, wówczas dwudziestosiedmioletni, był ostrożny, jechał zgodnie z przepisami. Ewa siedziała koło niego, czytając mu fragmenty Biblii. Nagle poczuł ukłucie w skroni. Zahamował gwałtownie i zjechał na pobocze drogi. Otworzył okno. Czuł, jak otula go świeżość deszczu – tak jak w dzieciństwie. Kap, kap, kap... Krople wody dotykały jego

twarzy. Czuł, jak nadchodzą z każdej strony! Gdzieś obok samochód ochlapał staruszkę, gdzieś dalej migotały światła jakiegoś baru, dochodziło ich skądś miauczenie kota... I nie były to zniekształcone dźwięki, ale muzyka, która zniknęła pewnego dnia z jego życia i którą uznał za straconą.

– Ewo, czuję ją! Ewooo! – krzyknął Adam i zemdlął.

Pozostawał nieprzytomny przez parę minut, po czym odzyskał świadomość i poczuł okropny ból głowy. Muzyka nie zniknęła. Adam żył bez niej przez parę lat, a teraz wróciła ze wzmożoną siłą. Ewa patrzyła na niego oniemiała, zastanawiając się, co powinna zrobić.

– Ewo, muzyka powróciła, nie mogę w to uwierzyć!

W takich przypadkach wystarczy uśmiech, pogłaskanie po plecach albo dodające otuchy spojrzenie. Ale problem nie zniknął – teraz, kiedy powróciła muzyka, bóle głowy będą coraz mocniejsze.

– Wracajmy do domu! – westchnął.

Droga wydawała mu się strasznie długa... Mimo że mieli do pokonania zaledwie parę kilometrów. Nagle na poboczu wyłoniła się sylwetka młodej kobiety, która łapała stopa.

– Dziękuję za ratunek. Taka ze mnie zapominalska, że nie wzięłam ze sobą parasola i przemokłam do suchej nitki. Dokąd państwo jadą?

Dziewczyna miała około dwudziestu lat. Była ubrana w niebieską spódniczkę mini. W oczy rzucały się jej długie, niezadbane paznokcie pomalowane na czerwono.

– Do Wieliczki – odpowiedział Adam. – Masz tam coś do załatwienia?

– Sama nie wiem... Mogę jechać dokądkolwiek, byle uciec przez deszczem.

W dłoni ścisnęła gumę do żucia, którą pośpiesznie wrzuciła do ust.

– Jak tu dotarłaś? – zapytał Adam.

– Mój zawód mnie tu przywiódł – odpowiedziała, głośno się przy tym śmiejąc. – Nie będę wam przeszkadzać, mam też czym zapłacić...

Adam spojrzał znacząco na Ewę. Nieznajoma była prostytutką, a więc łamała zasady moralne i zasługiwała na karę.

Wieliczka jest gościnnym miasteczkiem. Po jakimś czasie okazuje się jednak, że tułejsze spokojne życie to tylko pozory. Tak jak wszędzie na świecie. Powodem są ludzie. Pozdrawiają cię, ściskają ci rękę, życzą wszystkiego najlepszego, ale do czasu. Jeśli nie jesteś naiwny, rozumiesz, że za każdym pozdrowieniem chowa się bezgraniczny smutek. Bo kiedy w grę wchodzi nasza reputacja i dobrobyt, potrafimy być dość przekonujący.

Adam Nowak nigdy się nie wyróżniał. Można było uważać

go za dziwaka albo wariata, ale nikt nigdy nie oskarżyłby go o żadne okrutne czyny. Każdy z nas przeszedł przecież w życiu jakąś tragedię. Mieszkańcy Wieliczki znali go od małego, częstowali go cukierkami, widzieli, jak dorasta, jak się zakochuje, składali mu wyrazy współczucia po śmierci jego rodziców, traktowali go jak swojego, wyznawali tę samą wiarę. Trudno w tłumie odnaleźć potwora, zwłaszcza gdy zachowuje się zupełnie normalnie – płaci podatki, ma gościnną żonę, nie opuszcza żadnej niedzielnej mszy i uczy maluchy muzyki. Te fakty w żaden sposób nie demaskują bestii. Bestialstwo zaś panowało nad ciałem Adama, rzadko pozwalając mu na bycie sobą.

Po pierwszej zbrodni Adam poczuł się wszechmocny. Całe swoje dotychczasowe życie podporządkował woli matki, która unicestwiała jego osobowość, oraz przemocy ojca alkoholika, który bił go za przejaw każdej najmniejszej namiętności, przy całkowitej obojętności wszystkich wokół. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, że jego matka miała rację – Bóg go chronił, dlatego go nie złapano. Adam triumfował, ale wiedział, że od tej pory musi być bardziej uważny.

Ku własnemu zdumieniu nie miał wyrzutów sumienia, tym bardziej że dzięki swojemu czynowi przestał być więźniem muzyki. Na widok purpurowej krwi czuł potrzebę wzięcia pióra do ręki. To, co zapisywał na kartce, było niezwykle. Zbrodnia go wyzwalała, uwalniała z osłupienia, któremu poddany był w ostatnich latach, z koszmaru, który wydawał się nie mieć końca. Od tej pory miał być wolny, ale musiał też działać w sposób bardziej wy kalkulowany i zgodny ze słowem Bożym.

Według Adama grzech był wszędzie, ukrywał się w najbar dziej sekretnych zakamarkach

duszy, w każdym pragnieniu lub czynie mieszkańców Wieliczki. Gdyby tylko zależało to od jego woli, gdyby nie powstrzymywała go przezorność, zacząłby od swojego miasta... Na przykład rodzina Woźniaków, mieszkająca dom dalej, z pozoru uprzejmi ludzie, z tradycjami sięgającymi paruset lat, zabijała się o pieniądze. Adam wiedział, na co mają chętkę. Filip Woźniak lubił się targować, zwłaszcza zaś zarządzać pieniędzmi innych, które przyjmował jako wyraz wdzięczności. Otworzył swój własny gabinet medyczny gdzieś w centrum miasteczka i nie tracił okazji, by wyciągać pieniądze z kieszeni pacjentów. Był skąpcem i za wyjątkiem jakichś ekstremalnych sytuacji lepiej było trzymać się od niego z daleka.

Naprzeciwko mieszkała rodzina Kowalczyków. Nikt by nigdy nie pomyślał, że mogliby zawinąć cokolwiek, ale Adam znał namiętność żony do alkoholu. Korzystała z nieobecności męża, żeby urządzać pijatyki, a potem karała dziecko za wazon, który rozbiła miesiąc wcześniej. Ale jak mógłby ich zniszczyć, skoro był na widoku wszystkich? Już łatwiej byłoby zabić niedźwiedzia grizzly nożem myśliwskim niż ryzykować tutaj i stać się ofiarą plotkar, które z przyjemnością zeznałyby wszystko na policji. Musiał ustalić dobry plan, jeśli chciał czynić to dalej. Wieliczka poczeka – tymczasem Adam wyruszył na polowanie do Krakowa, gdzie czuł się panem sytuacji.

Od pierwszej zbrodni minęło pół roku i sytuacja Adama zdawała się pogarszać. Całe dnie leżał w łóżku, nie wydając z siebie ani słowa. Znowu stracił kontrolę nad muzyką. Wiedział, że jeśli w najbliższym czasie nie zgrzeszy, sam stanie się ofiarą.

Znalazł swój cel w barze. Gdzie, jeśli nie tam, grzech mógł uwić sobie gniazdko? Siedział cały dzień w knajpie, szukając

Doina Lungu urodzona w 1991, w Kiszyniowie.

Pisarka, redaktorka, dziennikarka.

W wieku 19 lat opublikowała swój głośny debiut prozatorski „Symfonia złoczyńcy” („Simfonia unui criminal”). Stypendystka moldawskiego Ministerstwa Kultury Narodowego Programu na Rzecz Moldawskich Pisarzy. Obecnie pracuje nad drugą powieścią, która ukaże się w roku 2017.





FotoGrafka – Dorota Marta
źródło: www.foto-grafka.pl

człowieka, który byłby ucieleśnieniem nieuczciwości, zdrady i kłamstwa. I znalazł. Po wyjściu z knajpy ofiara, w stanie mocno nietrzeźwym, nie miała żadnych szans, bo ciemna ulica, pustki wokół i osłabienie nie były jej sprzymierzeńcami. Tym razem trafiła do piwnicy Adama, który przeczytał modlitwę i wymierzył jej parę kopniaków, po czym przypomniał jej grzechy, które popełniła. Tyle tylko że ofiara już nie oddychała i niczego nie słyszała – Adam robił to wszystko raczej dla własnego spokoju wewnętrznego, bo tylko w ten sposób, jak uważał, Bóg mógł wynagrodzić mu jego oddanie.

Podczas gdy na początku trzymał jeszcze swoją bestię w cuglach, z czasem jego potrzeby zaczęły się zwiększać, zwłaszcza wtedy, kiedy był już na najlepszej drodze do ukończenia swojego dzieła. Popełniał coraz okrutniejsze zbrodnie, a ofiary zakopywał na tyłach swojego domu. Była to wycieńczająca praca, która pozbawiała go sił. Czasem szarpał się nawet parę dni, żeby ukryć ślady po poczynionych okropieństwach, ale nic nie było w stanie odebrać mu satysfakcji, jakie te w nim wzbudzały. Potrafił kopać doły kilka nocy z rzędu, w największej tajemnicy, by nie wzbudzić podejrzeń sąsiadów.

W ten sposób dręczył policjantów, którzy rejestrowali rocznie kilka nieodkrytych zbrodni, co było po myśli poszukujących sensacji dziennikarzy. Adam czytał ogłoszenia w gazecie i uśmiechał się na widok nagród obiecanych za podanie informacji na temat miejsca, w którym mógł przebywać zbrodniarz. Wkrótce ogród na tyłach jego domu zamienił się w cmentarz, ale jemu to nie przeszkadzało. Żeby nie wzbudzać podejrzeń, sadził tam warzywa, które nie wymagały szczególnej pielęgnacji.

Teraz przeszkadzał mu tylko fakt, że ludzie nie widzieli jego przestania, każącego im pohamować żądze i oprzytomnieć, dlatego ryzyko, że kolejna osoba znajdzie się w jego ogrodzie, było coraz większe. Prędko jednak wszystkiego się dowiedzą, bo muzyka, którą komponuje, najpełniej opowie im o jego wysiłkach. Czasem zostawiał jakieś wskazówki, jak to się stało w przypadku dwóch prostytutek znalezionych na podwórku jednego z krakowskich bloków, kiedy to policja zaczęła podejrzewać, że ma do czynienia z seryjnym mordercą. Ale nie podjęła żadnych działań... Każdy człowiek się myli, a policja być może czekała na jakiś błąd Adama. Gdyby wykazał się jakąś słabością, z pewnością wsadziliby go do więzienia na dożywocie.

Kiedy dzieci popełniają błędy, niektórzy rodzice obwiniają się za to, że nie okazali im wystarczająco dużo uwagi czy troski, że nie było ich przy nich, kiedy potrzebowały wsparcia. Inni rodzice natomiast nie interesują się przesadnie ich pasjami, opanowani są przez własny egoizm i ambicje. Nie każdy człowiek jest dobrym rodzicem, dlatego każda jego decyzja powinna zostać rozważona dziesięciokrotnie, by nie wychował jakiegoś potworka. Adam należał do tych, którzy wychowali się sami na podstawie błędów rodziców. I w przeciwieństwie do ludzi przyzwolonych wybrać zło, które przemienił w nienawiść, oszpecając wszystko to, co miał w duszy najpiękniejszego.

Ludzie skazują zbrodniarzy, uważają ich za odpady społeczeństwa, przeklinają ich i widzą ich miejsce w otchłani piekielnej. Adam jednak nie należał do pozbawionych moralności morderców. Jego zbrodnie były dyktowane potrzebą wygonienia grzechu i nigdy nie dotknąłby niewinnego

człowieka, człowieka bez skazy. Nie dotknąłby ani dziecka, ani sługi Bożego. Karał za żądze, sprawiając cierpienie tym, którzy w jego oczach w pełni na to zasłużyli.

Nie manifestował swojego okrucieństwa, kiedy ofiara była jeszcze żywa, ponieważ Bóg nie uczył go takiego postępowania. Z Ewą spędzał dni, podczas których czuł się oswobodzony, a muzyka nie powodowała wówczas u niego duszności. Chciałby mieć dziecko, które kontynuowałoby jego zajęcie, ale jak bardzo by tego nie pragnął, akt seksualny nie dawał mu tyle przyjemności, ile przemoc w stosunku do Ewy. Przypominał Onana, drugiego syna Judy, który wchodząc do pokoju żony swojego brata, tracił z siebie nasienie na ziemię, by nie splodzić potomstwa. Jedyne na wspomnienie o Krystynie robiło mu się cieplej na sercu.

Każdy dzień był dla niego męką. Przesławał odróżniać jawę od snu, jakby znajdował się w śpiączce, mając przy tym otwarte oczy. Znosił cierpienie, które zmuszony był zaakceptować i przyjąć w życiu jako coś nieodzownego. Nie warto było go przeklinać, bo stawało się wówczas jeszcze cięższe, nie należało go ignorować, bo to z kolei groziło utratą zmysłów. Często powtarzał sobie, że zabił po raz ostatni, że symfonia jest prawie gotowa, ale wraz z nawrotami muzyki zdawał sobie sprawę, że poniósł klęskę, że namierzył nieodpowiednią osobę. Opierał się na intuicji, która go nie myliła: musisz zebrać żniwo i znaleźć człowieka, który ucieleśnia całe zło tego świata. Jedyne w ten sposób dzieło zakończy się sukcesem i dotrze do uszu wszystkich, a Adamowi nie pozostanie nic innego, jak tylko triumfować.

Wyobrażał sobie, że znajduje się w ogromnej sali. Tysiące ludzi czekało z niecierpliwością

na początek koncertu, a on wciąż go przesuwiał. Wypatrywał osoby, która przeleje swoją grzeszną krew za jego symfonię. W pierwszych rzędach zasiadły wygodnie: Duma, Pycha, Zazdrość, Gnuśność, Rozpusta, Wyniosłość, Próżność, Oszczętność, Kłamstwo, Niecierpliwość i Niewdzięczność. Wszystkie wydawały się niezadowolone ze spóźnienia Adama i z ciekawością oczekiwały na to, co ma się wydarzyć. Miały na sobie połyskujące szaty, ale ich brzydota nie mogłaby się ukryć nawet pod najdroższymi i najpiękniejszymi ubraniami. Miały pomarszczoną skórę i długie czarne szpony. Ze starości wspierały się na kosturach. Odżywiały się żądzami zgromadzonych w sali – czekał je obfity posiłek. Adam nie ośmielał się patrzeć im w oczy, bo wówczas także on padłby ofiarą pokusy. Na koncert przyszły również dusze zmarłych i czekały na balkon. A sala wzniecała aplauz...

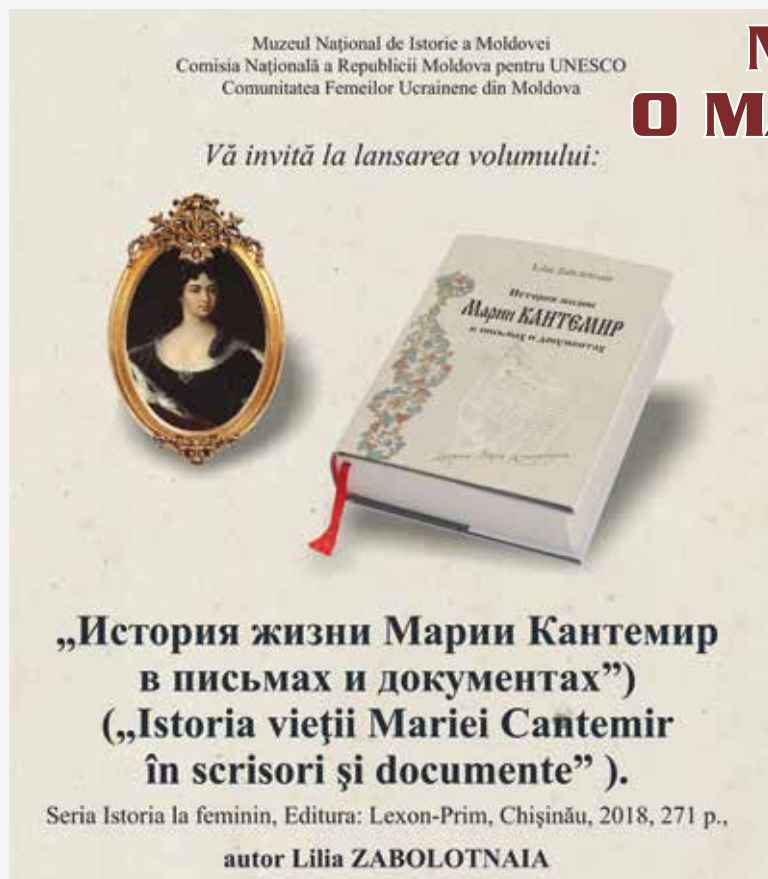
„No, przybądź już! Gdzie jesteś? Zaraz stracę panowanie nad sobą...” – wymamrotał Adam. Niecierpliwość z pierwszego rzędu puściła do niego oko. „Nie, nie poddam się, prędzej umrę...” – postanowił. Ewa ukłękła. Była blada, bez sił vitalnych. „Zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, panie! Wybacz mi” – wyszeptwała.

I nagle pojawiła się ona. Miała rozwiane kasztanowe włosy i była nieprzyzwoicie ubrana. Weszła do sali, głośno się śmiejąc, tak że wszystkie spojrzenia zwróciły się w jej stronę. „Panno Elizo, proszę usiąść” – zachęcała Rozpustą. To była ona, na pewno! Tak, Adam nie miał wątpliwości. To ona była grzechem, ona była tą, która zwiędzi jego dzieło!

Obudził się cały spocony. Nie mógł już zmrużyć oka. Pan Bóg dał mu znak.

Pe 28 februarie 2018, la Muzeul Național de Istorie a Moldovei a avut loc lansarea cărții *История жизни Марии Кантемир в письмах и документах* (Istoria vieții Mariei Cantemir în scrisori și documente).

26 lutego 2018 r. w Narodowym Muzeum Historii Mołdawii odbyła się prezentacja książki „Historia życia Marii Cantemir w listach i dokumentach”.



NOWA KSIĄŻKA O MARIi CANTEMIR

Autorką książki jest Lilia Zabolotnaia, wicedyrektor Instytutu Historii, Państwowości i Prawa na Mołdawskiej Akademii Nauk, członkini kiszyniowskiej organizacji „Liga Polskich Kobiet”.

Tematem opracowania jest życie Marii Cantemir, zawiera ono także fakty z biografii Dimitrie Cantemira. Wszystkie fakty, opisane w książce, są potwierdzone danymi archiwalnymi z Sankt Petersburga i Polski. Praca została wydana w języku rosyjskim, ponieważ znaczna większość cytowanych w niej dokumentów (ponad 50) napisano w tym właśnie języku.

Seria: „Historia kobiet”

**Wydawnictwo: Lexon-Prim,
Kiszyniów, 2018, 271 str.**

Autor: Lilia Zabolotnaia

- bieżące wydarzenia kulturalne • relacje z wystaw i muzeów • festiwale
- koncerty • recenzje filmów i sztuk teatralnych

AFISZ
polsko-mołdawski

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

wydawca Stowarzyszenie Polska Wiosna w Mołdawii
e-mail: polskawiosna@gmail.com

redagowanie i korekta Helena Usowa, Małgorzata Krajewska, Anna Plutecka,
Lucia Țurcanu, Zofia Nieczaj

korespondenci Tatiana Mironik, Sławomir Pietrzak, Swietłana Laptiacru
fotografik Mirosław Horyn

druk ELAN-POLIGRAF, str. Mesager 7, Chișinău

Część nakładu jest dodawana do miesięcznika „JUTRZENKA”